Należytość pocztowa uiszczona gotówką

Cena egz. 25 gr.

GŁOS NARODU

NR. 2. — ROK XXXIX.

SOBOTA

2 STYCZNIA 1932.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA KRAKÓW, ULICA SW. KRZYŻA L. 11.
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA 140.055 — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKÓW 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie		Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicę	Przedpłata zniżona dla nauczycielstw ludowego	Za każdą zmianę adresu dopłata 50 gr
	z odnoszeniem	bez odnoszenia				
Miesięcznie	6·20 zł.	5·70 zł.	6·20 zł.	9·50 zł.	5·70 zł.	

TELEFONY: REDAKCJA Nr. 101-90. ADMINISTRACJA Nr. 133-44. DRUKARNIA Nr. 133-44 i 144-06.

Nowy rok na Zamku.

P. Prezydent przyjmuje życzenia.

Warszawa. 1. I. PAT. Zgodnie z przyjętym zwyczajem, P. Prezydent R. P. przyjmował życzenia z okazji Nowego Roku w dn. 1 stycznia w Zamku królewskim. Najpierw złożyli życzenia członkowie domu cywilnego oraz wojskowego P. Prezydenta i protokołu dyplomatycznego. O godz. 10.30 prezes Rady Ministrów Prystor w otoczeniu członków rządu udał się do Zamku i został przyjęty przez P. Prezydenta. Wkrótce potem P. Prezydent w otoczeniu członków rządu, kancelarji cywilnej, gabinetu wojskowego i protokołu dyplomatycznego udał się do kaplicy zamkowej, gdzie ks. kapelan Bojanek odprawił Mszę św. P. Prezydent udał się następnie do sali marmurowej, gdzie kolejno przyjął na osobnych audjencjach J. E. kard. Kakowskiego, pp. marszałków Sejmu i Senatu, prezesa Najwyższej Izby Kontroli dra Krzemieńskiego i pierwszego prezesa Sądu Najwyższego Supińskiego oraz pierwszego prezesa Trybunału Administracyjnego Różyckiego.

O godz. 11.30 poprzedzony przez dyrektora protokołu dyplomatycznego w towarzystwie prezesa Rady Ministrów i min. spraw zagranicznych i otoczony członkami kancelarji cywilnej i gabinetu wojskowego, P. Prezydent wszedł do sali rycerskiej, gdzie składali mu życzenia noworoczne członkowie korpusu dyplomatycznego.

W imieniu korpusu dyplomatycznego przemawiał w języku francuskim dziekan korpusu, nuncjusz apostolski msgr. Marmaggi. Na przemówienie to odpowiedział P. Prezydent również w języku francuskim. Po skończonej mowie, P. Prezydent przywitał się z nuncjuszem apostolskim, a następnie z wszystkimi członkami rządu. Po krótkiej rozmowie z szefami misyj, P. Prezydent przeszedł do sal królewskich. W sali tronowej przyjął życzenia od duchowieństwa wszystkich wyznań, w gabinecie królewskim od sądownictwa, w garderobie królewskiej od podsekretarzy stanu i dygnitarzy państwowych, w sypialni królewskiej od rektorów i senatów wyższych uczelni, w sali audjencjonalnej od przedstawicieli wojskowości z wiceministrem gen. Składkowskim na czele, w sali Canaletta od posłów i senatorów z prezesem klubu BBWR płk. Sławkiem na czele, następnie kapituły orderów i członków władz municypalnych, w sali obiadów czwartkowych od urzędników państwowych i przedstawicieli PP., w sali assembléowej od przedstawicieli społeczeństwa i organizacyj oraz osób, pragnących złożyć życzenia noworoczne Głowie Państwa.

Po przyjęciu życzeń od wszystkich wymienionych, P. Prezydent w otoczeniu świty udał się do swoich apartamentów prywatnych.

———o———

Przemówienie Ks. Nuncjusza.

Warszawa, (P. A. T.) Mowa dziekana Korpusu Dyplomatycznego księdza nuncjusza apostolskiego, wygłoszona w dniu 1-go stycznia 1932 r. na przyjęciu noworocznem u Pana Prezydenta Rzeczypospolitej na Zamku:

Panie Prezydencie!

Stajemy znowu Bogu dzięki, na progu Nowego Roku, my, członkowie Korpusu Dyplomatycznego, którego uczuć mam zaszczyt być tutaj wyrazicielem, aby złożyć Waszej Ekscelencji nasze najlepsze życzenia i wyrazy szacunku, zarówno w **imieniu Monarchów i Naczelników Państw, których reprezentujemy, jak i w naszem własnem imieniu.**

Nieprzezwyciężony optymizm wieńczy w oczach każdy Rok Nowy niezniszczalną aureolą radości i nadziei, i wszystkie rodziny, zarówno te wielkie, które noszą nazwę Narodów, jak ta większa rodzina, jaką jest społeczność ludzka, witają go z miłością, **najlepszemi głosy tej naszej biednej natury ludzkiej, sławiąc go jako przynoszącego więcej szczęścia, niż lata już upłynione.**

KRYZYS ZAUFANIA I AUTORYTETÓW.

Nie mniej jednak pojawienie się Nowego Roku nosi tym razem znamię ciężkich trosk natury ekonomicznej, które wynikły jak się zdaje z podwójnego kryzysu. Nastała gorzka godzina finansowego niedomagania narodów. Ojcowski dobry współczujący głos, pełen pomimo wszystko optymizmu głos Najwyższego Kapłana mówił właśnie miesiąc temu: „Nie może być, żeby to wszystko zależało od ludzi, od woli i od skłonności ludzkich. Ludzie przygotowali ten stan chorobliwy zapewne, i wierzą w to, że sami kierują wypadkami. Jednak przeciwnie; **najwidoczniej zostali oni pociągnięci przez wypadki, zmuszeni doprowadzeni do zupełnej prawie niemocy I oto widać, jak się teraz rzucają, gonią tu i tam, przebywając morza i góry, dyskutują i proponują"!**

CO ZAPOWIADA NOWY ROK.

Nowy Rok istotnie **zapowiada olbrzymią i żywą działalność państw, usiłujących zorganizować, o ile to jest możliwe, w sposób bardziej doskonały powszechne panowanie pokoju.** Chcemy wierzyć, że naprzekór wszelkim katastroficznym horoskopom **świat pozostanie tym przybytkiem społeczności ludzkiej, jakim go uczynił Bóg, i że narody będą „uleczone", jak On ogłosił światu.**

Czynione są usiłowania realizacji nowego stadjum wyższej cywilizacji, w którym dzięki wzajemnemu zrozumieniu i współpracy państwa znalazłyby nakoniec tę „concordia discors" swych interesów, harmonję dążeń wszystkich.

Narody, istotnie, chcą żyć, pracować, nawet miłować się wzajemnie; czują więcej niż kiedykolwiek, **że potrzebują jedne drugich i nic innego nie pragną, jak po bratersku uścisnąć sobie dłonie, w imię Boże i w imę ludzkości.**

ŻYCZENIA KS. NUNCJUSZA.

Takie są też bezwątpienia Pańskie uczucia, Panie Prezydencie, i takie dążenia Pańskiego wielkiego Narodu, **który z natury swej jest skłonny do pracy na rzecz pokoju, do postępu, do szlachetnej dobroci w pojęciu boskiem i ludzkiem. W tem stałem przeświadczeniu, Ekscelencjo, zwracają się do Pana me życzenia, życzenia zdrowia i osobistego szczęścia, życzenia dla Pańskiego Dostojnego Rządu oraz dla całego szlachetnego Narodu polskiego, życzenia największej pomyślności".**

Rozbrojenie moralne zrodzi zaufanie.

ODPOWIEDŹ P. PREZYDENTA RZPLITEJ NA PRZEMÓWIENIE KS. NUNCJUSZA.

Mowa Pana Prezydenta Rzeczypospolitej:

Księżę Nuncjuszu!

Głęboko odczute słowa, które Wasza Ekscelencja tylko co do mnie skierowała, wielce mnie wzruszyły, pragnę zatem podziękować za nie najgoręcej i wyrazić z mojej strony najlepsze życzenia z okazji Nowego Roku, jakie składam dla Najdostojniejszych Monarchów i Naczelników Państw, oraz dla Panów, którzy Ich tu tak godnie reprezentują.

W rzeczy samej ta symboliczna data noworoczna wznawia we wszystkich sercach nadzieję, a umysły, znużone nieustannym wysiłkiem i ciężką walką, pragną widzieć w niej zorzę lepszego jutra.

Te dążenia odźwierciadlają się w uczuciach, owianych serdecznością, bardziej braterską, bardziej bezpośrednią niż w każdej innej chwili. My zaś, kierownicy narodów i pracownicy przy wielkiem dziele ich pokojowego współżycia, bardziej świadomi od innych, **jakie chmury ciążą nad światem i jakie troski przynosi doba obecna, chcemy upatrywać w tej dacie zapowiedź zgody i harmonji.**

Narody pragną rzeczywiście, jak to Wasza Ekscelencja tak wymownie podkreśliła, żyć, pracować i rozwijać się w atmosferze pokoju i wolności. Daj Boże, aby wysiłki, przedsięwzięte dla stworzenia zdrowych i trwałych podstaw dla pokojowej współpracy, dążącej ku powszechnemu dobru, zdołały przezwyciężyć kryzys, jaki obecnie przechodzi świat cały, i przywrócić dobrobyt. **Jedyny środek, mogący zaradzić złu, widzimy w rozbrojeniu moralnem narodów, które wyłącznie potrafi stworzyć atmosferę zaufania, niezbędną dla skuteczności wszelkich przedsięwzięć, dążących do pacyfikacji świata.**

Przekonany, że myśl ta odpowiada ideologji najwyższego autorytetu moralnego, którego Wasza Ekscelencja jest przedstawicielem, i pewny, że przyczyni się ona do urzeczywistnienia tego ideału powszechnego pokoju, **proszę Waszą Ekscelencję o uproszenie Błogosławieństwa Bożego dla wysiłków ludzi dobrej woli".**

Minister Zaleski o konferencji rozbrojeniowej.

Wiedeń. 1. I. PAT. Na zapytanie, co przyniesie rok 1932, odpowiada polski minister spraw zagranicznych August Zaleski w „Neue Freie Presse", co następuje: Wszyscy ludzie, ożywieni prawdziwie dobrą wolą, we wszystkich państwach **oczekują gorąco sukcesów pierwszej światowej konferencji rozbrojeniowej, które to sukcesy mają być znamiennym krokiem naprzód w kierunku pokoju powszechnego.** Wszyscy jednakowoż muszą sobie zdać sprawę z tego, że sukces konferencji będzie tylko wtedy zapewniony, jeżeli **poszczególne narody będą posiadały gwarancję, że wyrażenie przez nie zgody na rozbrojenie nie będzie zagrażało ich własnemu bezpieczeństwu.** Dlatego też z jednej strony jest obowiązkiem międzynarodowym znaleźć praktyczne i skuteczne środki dla zagwarantowania tego bezpieczeństwa, **z drugiej strony unikać wszystkiego, co mogłoby się przyczynić do siania nieufności w stosunkach międzynarodowych.** Urzeczywistnienie rozbrojenia moralnego zgodnie z propozycjami, zgłoszonemi przez rząd polski na ostatniej sesji Ligi Narodów i zorganizowanie systemu wzajemnej pomocy przeciw ewentualnemu napastnikowi byłoby mojem zdaniem — kończy min. Zaleski — **najlepszą gwarancją powodzenia nadchodzącej konferencji.**

———o———

Sowiety proponują Rumunji pakt o nieagresji.

Wiedeń, 1 stycznia (PAT.) „Neue Freie Presse" donosi z Bukaresztu: **Wczoraj nadeszła tu nota rządu sowieckiego,** wyrażająca życzenie **rozpoczęcia rokwań celem zawarcia rumuńsko-sowieckiego paktu o nieagresji.**

Rząd rumuński zaproponował Rygę lub Paryż jako miejsce rokowań. **Przeciw Rydze rząd sowiecki nie uczynił żadnych poważniejszych zastrzeżeń. Rokowania miałyby się rozpocząć już w dniu 15 bm.** Minister spraw zagranicznych Rumunji Ghica wyjeżdża w dniu 7 stycznia do Warszawy, gdzie odbędzie się konferencja z wybitnemi polskiemi osobistościami świata politycznego. Rozmowy te toczyć się będą głównie na temat paktu o nieagresji. Przed rozpoczęciem konferencji rozbrojeniowej ministrowie spraw zagranicznych Małej Ententy odbędą w Montreaux narady, aby ustalić wspólną akcję konferencji rozbrojeniowej. **Jak słychać podczas tych narad będzie również mowa o współdziałaniu z Polską w kwestji rozbrojenia. Kwestja ta będzie również poruszona podczas rozmów warszawskich min. Ghici.**

MIN. GHICA 8-GO W WARSZAWIE, A 19-GO B. M. W PRADZE.

Bukareszt. 1. I. PAT. Minister spraw zagranicznych Ghica w towarzystwie sekretarza legacyjnego Magheru przybędzie do Warszawy **z wizytą oficjalną dnia 8 stycznia rano.**

Praga. 1. I. PAT. Według oficjalnych wiadomości z Bukaresztu minister spraw zagranicznych Ghica przyjął zaproszenie ministra Benesza i przybędzie do Pragi dnia 19 stycznia 1932 r. **Wizyta ma mieć charakter prywatny i według komunikatu pozostaje w logicznym związku z wizytą ministra Ghici w Białogrodzie i Warszawie.**

Wielka fala redukcyj w Łodzi.

REDUKCJE W PRZEMYŚLE WŁÓKIENNICZYM. WYMÓWIENIA W TRAMWAJACH ŁÓDZKICH.

Nowy Rok w Łodzi zaczął się dla szerokich rzesz niewesoło. Jedna z największych fabryk w Zduńskiej Woli, tkalnia i prędzalnia Rozena Wiślickiego **zatrudniająca przeszło 600 ludzi, rozpoczęła zwalnianie robotników i w najbliższym czasie zamierza zamknąć całkowicie zakłady.** W tkalni Pińczewskiego zwolniona została **jedna zmiana robotników. Masowe redukcje robotników rozpoczęły tkalnie Fuchsa i Schneidera.**

Wszyscy pracownicy łódzkich tramwajów otrzymali listy z wymówieniem pracy z dniem 1 kwietnia 1932 r.

Dyrekcja trawajów krok swój motywuje tem że w **ciągu ostatniego roku dochody znacznie się zmniejszyły, a koszty eksploatacji pozostały na tym samym poziomie.**

Chcąc uniknąć katostrofalnej sytuacji, dyrekcja zapowiada rewizję warunków umowy o płace, zamierzając je dostosować do warunków finansowyh przedsiębiorstw.

———:oOo:———

Wicekról Indyj przestrzega:

Kalkuta. 1. I. PAT. Donoszą ze źródeł autorytatywnych, że oświadczenie wicekróla, złożonego w odpowiedzi na zapytanie Gandhiego, wskazuje, że wicekról skłonny jest **omówić z Gandhim zagadnienia konstytucyjne, powstałe w wyniku konferencji „okrągłego stołu", jednak wicekról nie dopuści pod żadnym pretekstem, aby Gandhi poruszył kwestję ostatniego rozporządzenia, dodając przytem, że jeżeli kongres zaleci stosowanie biernego oporu, rząd okaże się całkowicie** zdecydowany przeciwstawić sie temu.

———:o:———

Co słychać w Krakowie.

Sobota 2: św. Makarego.
Niedziela 3: Imienia Jezus. św. Genowefy.
Niedziela 3: wsch. słońca o godz. 7.59, zach. o 16.10.

———o———

ATAKOWI EPILEPSJI na ul. Lwowskiej uległa 40-letnia Katarzyna Dysielowa z Woli Duchackiej. Nieszczęśliwa upadając na ziemię uderzyła głową o bruk i dotkliwie się zraniła. Pierwszej pomocy udzielił jej lekarz Pogotowia.

WŁAMANIE DO WOZU KOLEJOWEGO. Służba kontrolna na dworcu towarowym w Krakowie zauważyła wczoraj rano zerwaną plombę u jednego z wozów pociągu lwowskiego. W czasie sprawdzania ilości przesyłek okazał się brak paczki z obuwiem i worek pierza. Policja wszczęła dochodzenia celem wyśledzenia sprawców włamania.

6 STOPNI MROZU. Przy zachmurzonem niebie temperatura wczoraj rano wynosiła — 6 stopni C. W ciągu dnia termometr podniósł się do 3 st. i na tym poziomie utrzymywał się do wieczora.

FATALNY WYPADEK NA ŚLIZGAWCE. Wczoraj rano wyjeżdżało Pogotowie ratunkowe na ślizgawkę obok zakładu Matecznego w Podgórzu, gdzie Stefanja Kurkówna, uczenica Seminarjum, złamała prawą nogę. Lekarz po założeniu nieszczęśliwej szyny na nogę przewiózł ją do szpitala św. Łazarza na oddział chirurgiczny.

KONSUL NIEMIECKI W KRAKOWIE PRZENIESIONY DO BERLINA. Jak się dowiadujemy, konsul niemiecki w Krakowie p. Gustaw Rödiger został przeniesiony na stanowisko szefa oddziału handlowego w Ministerstwie spraw zagranicznych w Berlinie. P. Rödiger kierował placówką konsularną w Krakowie przez 4 lata.

ARESZTOWANIA. Organa policyjne aresztowały: Józefa Nowaka (l. 24) za kradzież paczki z wyrobami cukierniczemi, wartości 380 zł. na szkodę firmy Ruch, Józefa Jasiewicza (l. 30) za oszukańczą grę w blaszki i karty na ul. Starowiślnej, Wolfa Leiba Betmana (l. 26) handlarza za kradzież kieszonkową 117 zł. w kasie skarbowej i Zofję Letrówne (l. 27) za współudział w szeregu kradzieży mieszkaniowych na terenie m. Krakowa i Chrzanowa. Nadto przytrzymano 16 osób za drobniejsze przestępstwa.

„PARADA KRAKOWSKA", wykonana przez zespół „Wesołego Świerszcza" w sali Bolońskiego, spotkała się wczoraj na premjerze z entuzjastycznem przyjęciem. Kapitalne piosenki p. Storczáka, dowcipne skecze i żywiołowe tempo zapewniają „Paradzie Krakowskiej" długotrwałe powodzenie. „Parada Krakowska" wystawiona będzie w dniach 1, 2 i 3 bm. o godzinie 7 i 9 wieczór. Bilety już do nabycia u Bolońskiego, Rynek Gł. 34.

W OBECNYM KARNAWALE NIE BĘDZIE BALU AKADEMICKIEGO.

Ostatnio odbyło się posiedzenie Rady Delegatów Centrali Akademickich Stowarzyszeń Samopomocowych w Krakowie, w obecności J. M. Ks. Rektora Michalskiego. Zebrani delegaci Bratnich Pomocy jednogłośnie uchwalili ze względu na kryzys gospodarczy i bezrobocie nie urządzać w najbliższym karnawale tradycyjnego Balu Akademickiego, oraz wezwać Stowarzyszenia akademickie, by imprezom karnawałowym nadały możliwie najskromniejszą formę. Decyzja ta wiąże się z prośba by społeczeństwo nie odmówiło bezpośredniego poparcia akcji pomocy młodzieży akademickiej, prowadzonej przez Bratnie Pomoce i Komitet Wojew.

———o———

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

UROCZYSTOŚCI OPŁATKA: 1) w niedzielę 3 stycznia Polskiego Związku Zawod. chrześcijańskich dozorców domowych w Bielsku o 5 pop., 2) Sokoła krakowskiego w sali Sokoła w Krakowie we wtorek 5-go o 8 wieczorem. Zgłoszenia codziennie od 5—8 wiecz. najdalej do 4 stycznia.

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO.

Sobota: „Dziewczyna i hipopotam" (nowość).
Niedziela popoł.: „Betleem polskie" (ceny najniższe).
Niedziela wiecz.: „Dziewczyna i hipopotam"

REPERTUAR KINOTEATRÓW

WANDA: „Ben-Hur" (Raman Novarro).
ŚWIT. „Św. Antoni Padewski".
BAGATELA: „Panna wdówka" (w gł. rolach Mariel Angelus i Gene Gerard).
APOLLO: „Światła wielkiego miasta" (Charlie Chaplin).
SZTUKA: „Tragedja amerykańska".
ADRJA: „Pat i Patachon jako strzelcy".
SŁOŃCE: „Hrabina Paryża i apasz", w gł. rolach: Mia May, Emil Jannings, Wł. Gajdarow.
WARSZAWA: Czterech Djabłów
UCIECHA: „Dixiana" (w gł. roli Bebe Daniels).
UCIECHA: „Burza nad Zakopanem."

Pamiątki insygnjalne po Bolesławie Kędzierzawym.

Na ostatniem posiedzeniu Komisji historji sztuki Polskiej Akademji Umiejętności, Dr. Marjan Morelowski streścił swą pracę p. t. „Zabytki insygnialne i kościelne XII w., związane z Bolesławem Kędzierzawym i ze szkołą Godefroid de Claire".

Referent wyraził na wstępie opinję, że korony, z których jedna znajduje się na srebrnej hermie św. Zygmunta k watedrze płockiej, a dwie zdobią słynny krzyż w skarbcu katedralnym wawelskim, są koronami książęco-piastowskiemi. Poddawszy rewizji dotychczasowe poglądy, referent doszedł do wniosku, że wszystkie trzy wspomniane zabytki reprezentują styl pewnej grupy zabytków, stanowiącej odrębną część całości, zwanej szkołą Godefroid de Claire, i że odnieść je należy na czas około połowy XII wieku, a zwłaszcza na jego trzecią ćwierć. Chodzi tu o grupę zabytków z nad Sambry i Mozy, której twórcą jest współczesny Godfrydowi de Claire, mistrz ołtarzyka przenośnego z opactwa Stavelot (obecnie w Brukseli). Ów mistrz bardzo wybitny, nieznany zimienia, jest też twórcą (między innemi) statuetki „Prudentia" (w Luwrze), która, łącznie z innemi dziełami, rzuca też niespodziane światło na zagadną oprawę ewangeljarza t. zw. ks. Anastazji, niedawno odzyskanego z Rosji. Związki stylowe z tą oprawą są tak silne, że może tu być mowa wręcz o bezpośrednim udziale tego towarzysza słynnego Godefroid de Claire w wykonaniu tej oprawy. Przy koronach zaś naszych zachodzi conajmniej pewność, że znajdują się one w bezpośrednim związku z warsztatami Godfryda i owego mistrza ołtarzyka ze Stavelot. Wobec jego roli w stosunku do oprawy wspomnianego ewangeljarza płockiego t. zw. ks. Anastazji, dalej wobec wyraźnego związku z czasami Bolesława Kędzierzawego i biskupa płockiego Aleksandra z Malonne oraz z pochodzeniem tego ostatniego i wobec wielu jeszcze innych danych, wszystko wskazuje, że korony, zdobiące krzyż skarbca katedry krakowskiej i korona płocka były wykonane przez uczniów szkoły Godfryda dla Bolesława Kędzierzawego i jego żony.

Osobliwie uzupełniają się te badania studjami nad Szczerbcem, którego autentyczność nie ulega wątpliwości. Dr. Morelowski widzi w nim cechy stylowe conajmniej z połowy XII wieku, zaś prof. Wład. Semkowicz, który na prośbę referenta przeprowadził nad napisami, widocznemi na Szczerbcu, studja paleo i epigraficzne, uznaje, że litery mają wszelkie cechy autentycznych z czasów Bolesława Kędzierzawego. Epigrafika zaś zabytków sztuki niemieckich i wallońskich z tego czasu daje, zdaniem referenta, ponowne potwierdzenie zapatrywań prof. Semkowicza. W przeciwieństwie do naszych trzech koron Szczerbiec zdradza, zdaniem dra Morelowskiego, cechy sztuki niemieckiej, ściślej mówiąc, westfalsko-nadreńskiej XII wieku, bliskiej szkoły z Padeborn.

W każdym razie wszystko przemawia za tem, że Szczerbiec i dwie krakowskie korony są książęco insygnialnemi pamiątkami po Bolesławie Kędzierzawym, zaś korona płocka, jeśli nie jest współczesna, co jest prawdopodobnem, to baddzo nieznacznie późniejsza.

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO.

„Dziewczyna i hipopotam", wesoła komedja angielska, tak świetnie przyjęta przez publiczność krakowską, ukaże się dziś po raz trzeci oraz jutro wieczorem. Sądząc po przyjęciu dotychczasowych przedstawień, ten miły utwór utrzyma się dłużej na repertuarze. Jutro popołudniu poraz pierwszy po cenach zniżonych „Betleem polskie" w nowej barwnej inscenizacji zeszłorocznej. We wtorek poraz pierwszy na przedstawieniu po cenach zniżonych „Poprostu-trutnie" Br. Winawera.

W PONIEDZIAŁEK PREMJERA OPERY „DON PASQUALE" Z WYSTĘPEM ADY SARI.

W dniu 4 stycznia br. ukaże się po raz pierwszy w Krakowie opera komiczna G. Donizettiego „Don Pasquale" z gościnnym udziałem znakomitej odtwórczyni koloraturowej partji Noriny p. Ady Sari, która specjalnie dla Krakowa opracowała wymienioną kreację w języku polskim. Pod reżyserją p. J. Stępniowskiego i kierownictwem muzycznem dyr. B. Wallek-Walewskiego wystąpią w pozostałych partjach p. T. Szymonowicz, Stef. Romanowski, A. Mazanek i A. Mazurek. Przedsprzedaż biletów rozpoczęła już kasa teatru.

Sywester.

minął w Krakowie w nastroju wesołym, choć ani w części nie bawiono się tak beztrosko jak w latach ubiegłych. W dodatku zastępy tych, którzy ostatni wieczór starego roku chcieli spędzić „na wesoło", przerzedziły się znacznie. Pogoda i humor panowały w Starym Teatrze i w Teatrze Słowackiego, gdzie zabawiali publiczność do późnych godzin nocnych: Pogorzelska, Caruero, Tom i Krukowski, w kinoteatrze Bagatela, gdzie niezmordowany Wyrwicz i para baletmistrzów: Soboltówna i Wojnar zbierali zasłużone oklaski, wreszcie w salach dancingowych wytwornych lokali kawiarnianych. Procent bawiących się w stosunku do całej ludności Krakowa był jednak znikomy; olbrzymia większość spędziła resztki godzin starego roku w domach, przejęta troską i determinacją. Ta kategorja ludzi krzepiła się na duchu jedynie modlitwą, wypełniając tłumnie kościoły krakowskie w dzień nowego roku.

———:o0o:———

Fala nagłych zasłabnięć na ulicach miasta.

Od pewnego czasu jesteśmy świadkami niepokojącego a wielce znamiennego objawu mnożących się wypadków nagłych zasłabnięć na ulicach miasta. Wprost niema dnia, aby nie wzywano Pogotowia ratunkowego do robotników czy wieśniaków, leżących bez przytomności na chodnikach.

Kronika Pogotowia ratunkowego z dnia wczorajszego przyniosła aż trzy podobne wypadki. Na ul. Pijarskiej zasłabł nagle i upadł na ziemię 28-letni Jan Fajka, bez zajęcia i stałego miejsca zamieszkania; na ul. Kalwaryjskiej zachorowała 69-letnia Marja Banasowa, pochodząca z Kobierzyna; na plantach obok Seminarjum duchownego natknęli się przechodnie na leżącą na ziemi 25-letnią Józefę Pajorkównę, przybyłą z Brzeska. We wszystkich wypadkach interwenjowali lekarze dyżurni Pogotowia ratunkowego, przewożąc ofiary wypadków badźto do szpitala, badźteż powierzając je opiece domowej.

Zgórą 3.000 zł. na pogotowie ratunkowe.

Przez cały czwartek odbywała się w Krakowie tradycyjna zbiórka „Sylwestrowa" na cele Pogotowia ratunkowego. Kilkudziesięciu medyków z opaskami z białym krzyżem na rękach uwijało się po ulicach miasta, lokalach restauracyjnych i kawiarnianych oraz wi dowiskowych, kwestując na rzecz tej tak humanitarnej a zasłużonej Instytucji. Publiczność na ogół bardzo życzliwie odnosiła się do „kwestarzy", wkładając do puszek mniejsze lub większe kwoty. Ogółem zebrano zgórą 3.000 zł., aczkolwiek ostatecznego obliczenia jeszcze nie przeprowadzono.

Z Wieliczki.

Z Wieliczki piszą nam: Z uznaniem trzeba podkreślić działalność kilku kół dramatycznych na terenie Wieliczki. Do nich należą w pierwszym rzędzie Koła: Uczniów Pań.tw. Gimn. Męsk., „Stow. Humanitarno-Ośw. Kolejowców" i „T. G. Sokół". Zasługą pierwszego, które pozostaje pod kierunkiem art. malarza prof. Korpala, są początki sceny amatorskiej w naszem mieście, urządzanie poranków, wieczornic i okolicznościowych przedstawień.

Drugie koło, wszedłszy w kontakt z dyrekcją gimnazjum, w sprawie odstąpienia sali gimnastycznej na przedstawienia, wystawia co jakiś czas dobrze opracowane sztuki i gra z powodzeniem, zazwyczaj na ogólne żądanie powtarzając jedną sztukę kilka razy, n. p. jak miało to miejsce ostatnio, przy „Radcy Pana Radcy". Pomysłowe dekoracje p. Janczyńskiego, dodają każdej sztuce odpowiedniego efektu.

„Sokół", wystąpi po raz pierwszy z Betlem Polskim Rydla. Przygotowania są na ukończeniu a już dzisiaj z generalnych prób, można twierdzić, że całość pójdzie dobrze. Jedyną bolączką są kostjumy, których szczególnie do Betleem, bardzo dużo potrzeba, a których wypożyczenie i skompletowanie napotyka na znaczne trudności.

O godz. 6-tej rano, w Wigilję, zjeżdża rokrocznie cała rzesza górnicza z rodzinami do kopalni, by tam w kaplicy św. Antoniego wysłuchać Mszy św. i odebrać błogosławieństwo na cały rok znojnej i niebezpiecznej pracy. I tego roku, na doroczną mszę św. zjechały rodziny górnicze, ale już nie w tej ilości, co po inne lata, pobudek z powodu ograniczeń w wydawaniu biletów przez zarząd kopalń. Mszę św. odprawił i kazanie wygłosił ks. Banaś.

J. K.

Turniej hokejowy w Katowicach.

Pierwsze zawody w turnieju hokejowym w Katowicach dały następujące wyniki: Kanada-Polska 9:0 (3:0, 3:0, 3:0) — Wiener Eislauf Verein-Brandenburger Eislauf Verein 5:1 (3:0, 1:0, 1:1).

Z życia prowincji.

Z Limanowej.

Wiece przeciw ustawie małżeńskiej. — Św. Mikołaj. — Akademja Marjańska. — Pomoc dla najuboższych.

Limanowa, ciche miasteczko podhalańskie może pod względem społecznym służyć za wzór wielu innym miastom większym i bogatszym.

Niezwykle i to w całem tego słowa znaczeniu były przedewszystkiem **dwa zebrania w obronie świętości małżeństwa.** Ludzie tutejsi nie pamiętają tak tłumnych i poważnych zebrań jak te, które odbyły się dnia 8 grudnia ub. roku.

Robotnicy i chłopi urządzili po sumie formalny najazd i oblężenie „Sokoła“. Na 1500 obecnych osób nie wystarczyła ani rozszerzona sala przedstawień ani sale sąsiednie. Mimo wielkiego zimna i śniegu stały rzesze chłopskie na ulicy i na dziedzińcu i z wielkiem zainteresowaniem wysłuchały przez otwarte okna aż czterech głównych mówców: mec. W. Kwiecińskiego, Ks. Prałata Łazarskiego, Dr. M. Gnoińskiego i b. sędziego I. Gibasa.

Prezydjum, do którego między innymi należeli: Rejent Galziński, Ks. Dr. W. Bialik i dyrektor składnicy Kółek roln. p. J. Kroczek, zgłosiło po referatach protest. Natychmiast podniósł się nad głowami obecnych las krzepkich rąk, gotowych choćby życie oddać w obronie zgłoszonej rezolucji. Po jej uchwaleniu buchnęła ku niebu z żywiołową siłą pieśń: „Boże coś Polskę“.

Inteligencja i mieszczaństwo tutejsze urządziły osobno **zebranie protestacyjne.** Tego samego dnia, o godz. 17 znowu wypełniła się sala „Sokoła“ publicznością. Po zagajeniu przez Ks. Dr. Bialika wybrano prezydjum, do którego weszli miejscowy burmistrz p. Bursztyn, wiceburmistrz p. Bączkowski; sekretarzował nauczyciel p. J. Kalisz.

Przemawiali ci sami mówcy, co na zebraniu południowem, a ponadto młody mecenas p. Jerzy Kwieciński. Obecni z religijnem skupieniem wysłuchali jasnych i dobrze przygotowanych referatów.

Rezolucję protestującą uchwalono jednomyślnie. Podpisali ją też nietylko naczelnicy gmin i przewodniczący stowarzyszeń miejscowych, ale również przedstawiciele wszystkich stanów, bo wszyscy zrozumieli, że **ci, coby nam chcieli narzucić rozwody, są nietylko wrogami szczęścia rodzinnego, ale również zdrajcami Ojczyzny.**

Takie dwa zebrania, urządzone bez osobnych zaproszeń i bez jakichkolwiek afiszów, czy to nie wspaniały objaw mocnego i zdrowego ducha tutejszej ludności?

Manifestacje te wypadły zaledwie w trzy dni po innej uroczystości, po „**Św. Mikołaju**“, który w tym roku zażądał od nas wszystkich większych ofiar, niż kiedykolwiek.

Mimo ciężkich czasów udało się w ten wieczór zaopatrzyć w obuwie lub ciepłe ubranie **około 150 dzieci szkolnych**, zaś dla wszystkich przeszło 600 dzieci katolickich przygotowano choćby małe podarki. Piękny przykład dał p. starosta Buliński, który sam złożył na ten cel 50 zł. Stronę teatralną tego wieczoru przygotowała starannie nauczycielka p. Wolfówna, zaś całą akcją „Św. Mikołaja“ kierowała dzielna dyrektorka szkoły p. W. Maletowa przy wybitnej współpracy pp. Wronowej, Łozińskiej i Winterowej.

Dnia 20 grudnia ub. r. obchodzono **jubileusz** największego tytułu Matki Boskiej — **Bogarodzicy i 1500-ną rocznicę Soboru efeskiego.** W tym celu urządzono w „Sokole“ uroczystą Akademję Marjańską.

Płomienne słowo wstępne wygłosił naczelnik sądu p. Dr. St. Maleta, przyczem w imię Królowej Polski zaprotestował przeciw bezecnemu projektowi ustawy małżeńskiej. Następnie chór męski nauczycielstwa i dorosłych studentów odśpiewał kilka pięknych pieśni na cześć Bogarodzicy. Ślicznie udały się dwie deklamacje i chór młodzieży szkolnej. Chórami dyrygował niezmordowany nauczyciel p. M. Mordarski.

Do urozmaicenia tego wieczoru przyczyniła się wielce doborowa orkiestra z miasta Limanowej, ale przedewszystkiem i najwięcej Stow. Młodzieży Polskiej Żeńskiej. Bardzo pracowite młode Polki wykonały pod kierunkiem nauczycielki p. Wałachiewiczówny i przy współpracy nauczycielki p. Marji Chorążanki dwa przedstawienia: „Perły Najśw. Panienki“ i „Gdzie jesteś Panie“.

Tutejsze związki i osoby prywatne wytężają wszystkie siły, by wnieść choć odrobinę szczęścia tam, gdzie go najwięcej brak — do rodzin najbiedniejszych. Ten znowu dział akcji społecznej — opieka nad ubogimi i bezrobotnymi — jest, oprócz działalności oświatowo-wychowawczej, główną zasługą pp. Szymańskich. Przez tę działalność dziś najbardziej potrzebną, zapisze się p. inspektor i jego żona złotemi głoskami w historji Limanowej a jeszcze piękniejszemi uczuciami w serduszkach młodzieży szkolnej i pozaszkolnej.

Podhalanin

W góry z nartami



byleby tylko śnieg był dobry.

Rzeczy ciekawe.

DO KOGO NALEŻY FOTOGRAFJA RENTGENOWSKA?

Przepisy prawa ustalają w określonych wypadkach prawo własności do zwykłej fotografji. Ale jak ustalić prawo własności, gdy chodzi o zdjęcie rentgenowskie, które odbija na kliszy tylko zarys szkieletu fotografowanego? Kwestję tę miał rozstrzygnąć obecnie sąd amerykański. Sąd ów orzekł w spornym wypadku, iż zdjęcie takie należy do kliniki, w której pacjent był prześwietlany. Chodziło o to, iż pacjent wzbraniał się uiścić zapłaty za zdjęcie, o ile nie otrzyma na własność odbitki. W pierwszej instancji sąd przyznał mu rację. W drugiej instancji sprawa oparła się o sąd w Michigan, który orzekł, iż pacjent winien zapłacić nie z tytułu fotografji, lecz z racji obserwacji i wniosków, jakie wyciągają lekarze na podstawie zdjęcia rentgenowskiego.

RECEPTA NA PONCZ Z PRZED 4000 LATY znaleziona została w grotach królewskich w Egipcie w postaci papyrusu datującego się z okresu panowania faraona Menesa. Recepta ta brzmi: „Utrzyj kilkanaście jajek z płynnym miodem i sokiem świeżych winogron. Zagotuj potem czerwone wino i wlej doń, gdy zacznie się gotować przygotowaną mieszaninę. Mieszaj na ogniu dopóki nie ukaże się piana na powierzchni. Do gotowego napoju dodaj trochę miąższu z granatów.“ Staroegipski poncz jest zatem poprzednikiem nowoczesnego ponczu, który towarzyszy wszystkim biesiadom i uroczystościom sylwestrowym w naszej starej Europie.

FAŁSZERSTWO PODWAJA NIEKIEDY WARTOŚĆ I CENĘ.

Filateliści całego świata oczekują z niecierpliwością wyniku procesu, toczącego się w Paryżu. Sąd ma rozstrzygnąć pytanie, czy antykwarjuszowi wolno sprzedawać fałszowane znaczki pocztowe, które mają szczególną wartość, dlatego, że są fałszywe. Otóż jeden z paryskich handlarzy znaczków, który cieszył się ogromnem uznaniem dla swych wiadomości fachowych, został oskarżony o sprzedanie świadomie sfałszwane znaczki. Chodziło mianowicie o t. zw. falsyfikaty Marsylskie i Chalons, które są bardzo rzadkie i poszukiwane przez zbieraczy. Cenione są te falsyfikaty bardzo wysoko ze względu na doskonałe naśladownictwo 50-centymowych i półtora frankowych znaczków. Handlarz twierdzi, iż sprzedał te znaczki tylko jako curiosa, prokurator opiera się jednak na przepisie prawa, zabraniającym handlu fałszywemi znaczkami pocztowemi.

List z Ameryki.

Od jednego z naszych stałych prenumeratorów w Stanach Zjedn. otrzymaliśmy list, którego treść — poza wstępem, dotyczącym przesyłki dziennika, — cytujemy dosłownie:

„Przy sposobności niech mi będzie wolno z okazji Świąt i Nowego Roku życzyć Administracji i Redakcji lepszych i weselszych czasów a przedewszystkiem wytrwałości w tych warunkach, jakie tam Panowie przeżywacie. Oby Bóg dał, by jaśniejsza Gwiazda zabłysła nad naszą kochaną Ojczyzną, a z niej i dla naszych Braci Polaków.

Piszcie tam Panowie i o nas, a wiele, bo i my tu przechodzimy czasy, które nie dadzą się opisać. A przedewszystkiem piszcie, by nam ta Ojczyzna przyszła z pomocą jaką, bo polskość nasza tu bardzo się chwieje. Biskupów nam dajcie, bo to jedyny ratunek dla nas.

Tak wygląda, jakby o nas tu wszyscy zapomnieli. Dawniej mieliśmy wielu opiekunów, ale nie pożądanych. Ci zburzyli wszystko, a dziś te walki niepotrzebne i partyjne. Ale element narodowy u nas żyje i walczy do upadłego, chcąc zachować i przedłużyć życie nasze narodowe jak najdłużej“.

Zima dopisuje w całej pełni



ale w St. Moritz, gdzie rozpoczęły się już sezonowe wyścigi t. zw. skijöring

Siły żeńskie w szkołach średnich.

Z Kół nauczycielskich otrzymaliśmy poniższe uwagi:

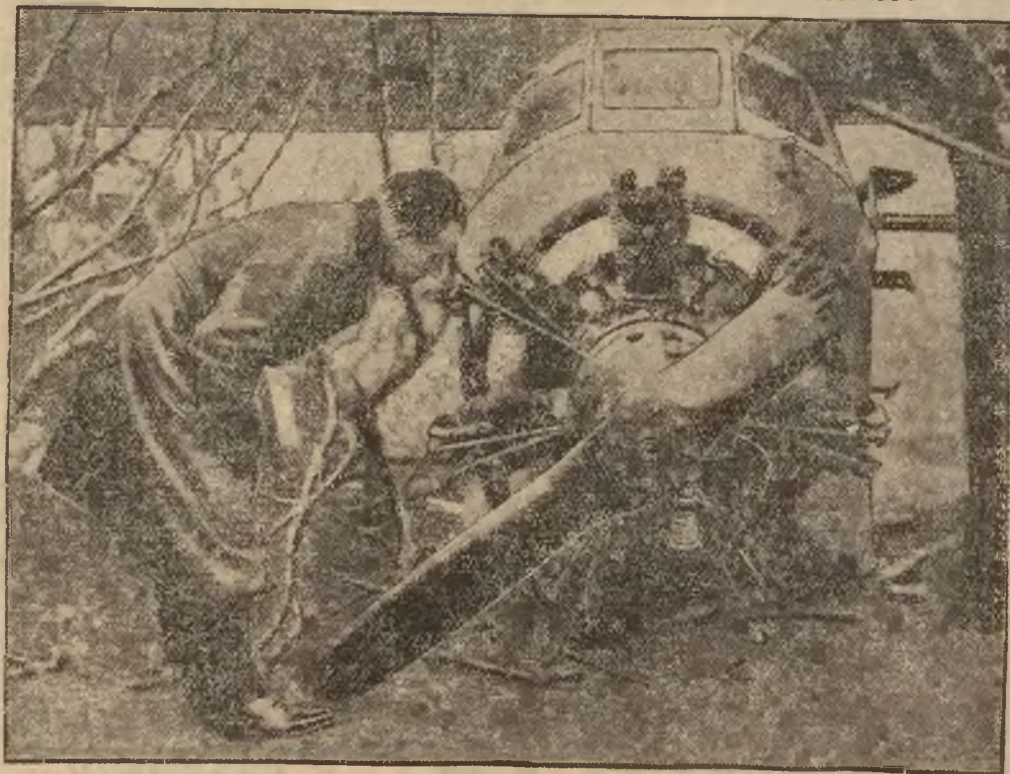
W czasach ogólnego kryzysu gospodarczego mimowoli nasuwa się parę uwag w sprawie sił żeńskich, zajętych w szkołach średnich. Do niedawna kobiety pracowały wyłącznie w szkołach żeńskich, obecnie prawie każde gimnazjum męskie na conajmniej jedną, czasem więcej koleżanek, a ostatnio kobieta zdobyła sobie wysokie stanowisko wizytatora przy Kuratorjum, sięgnęła nawet do Ministerjum i rozpisuje trefne ankiety o „Dziejach grzechu“.

Ten stan preokupacji zmusza do poczynienia wielu uwag tak natury pedagogicznej, jak i społecznej.

Jaki jest przeciętny stosunek kobiety nauczycielki do szkoły? Z wieloletniej obserwacji naszych koleżanek stwierdzam, iż młoda siła przez pierwsze lata nauczania okazuje dużo gorliwości w pełnieniu swych obowiązków, płaci gwałtownie długi w Jedności czy w Bratniaku, następnie sprawia wyprawę i gwałtownie stroi się. Stąd wynika, iż koleżanka nawet dobrze uposażona zaledwie opędza swe najkonieczniejsze wydatki, podczas gdy mężczyzna ceteris paribus zakłada ognisko domowe i potrafi utrzymać conajmniej trzy osoby.

Zazwyczaj już w trzecim roku swego nauczycielstwa koleżanka traci humor i zapał do pracy, a zaczyna kollokwia popołudniowe z jakimś młodzieńcem, szukając gwałtownie męża. Jeżeli w miejscu jej pracy brak odpowiedniego towarzysza, wtedy przenosi się od wakacji na inny posterunek, dla zmiany terenu łowieckiego. Nadzieja podwójnej płacy działa na młodego zbyt przyciągająco, przeto dziewica trzydziestowjosenna osiada przy ognisku domowem, którego jednak westalką jest zwykły kocmołuch, służąca. Z chwilą jednak nowych obowiązków rodzinnych młoda matka opuszcza szkołę najczęściej na zawsze, bo mały tylko procent mężatek uczy dalej, dzieląc czas między szkołę a chorego na żołądek męża i opuszczone dzieci własne. Dyrektor zakładu, który włożył wiele pracy w pedagogiczne przygotowanie młodej siły, dostaje znów nowicjuszkę i zaczyna swój trud na nowo.

Rekordowy samolot Kingsforda Smitha



na którym słynny lotnik australijski dokonał szeregu wspaniałych lotów, spadł obecnie w hrabstwie Kent i strzaskał się.

A młodzież? Ta cieszy się ze zmiany nauczycielki najwięcej, bo nowa siła, nieobyta jeszcze z twardym systemem szkolnym, da się wykorzystać, nabujać, zresztą upłynie najmniej dwa miesiące na wzajemne poznanie się i nawiązanie duchowego kontaktu.

W zakładach męskich chłopcy klas wyższych oceniają nową siłę żeńską najpierw według jej wyglądu zewnętrznego, czynią próby, czy nie da się ująć komplementem, kwiatami, pozwalają sobie na cichy flirt, na dowcipną korespondencję, słowem ujarzmiają profesora w spodnicy czapką i pałką. Gdy nauczycielka brzydka, środki te odpadają, a zaczyna się ciche, wymyślne, na indjańskie sposoby przeprowadzone sekowanie.

Niektóre tylko koleżanki, obdarzone prawdziwą wiedzą i niezwykłym taktem potrafią klasę opanować.

A stanowisko rodziców? Ci prawie z reguły udają się do dyrektora z prośbą, by ich syna czy córkę uczył mężczyzna, bo jakoś najwięcej zaufania mają do profesora, a nie do profesorki. Gorzej jest, gdy do opiekuna klasy zacznie się w zaufaniu użalać matka, iż syn jej jest niesprawiedliwie oceniony, gdyż Pani się nie podobał. Matka bowiem, jako kobieta zawsze wietrzy posmak seksualności, zwłaszcza gdy syn ma lat 17, a nauczycielka jest ładna.

Podobnie wiele zarzutów ze stanowiska szkoły nasuwa kobieta-wizytator. Młodzi zwłaszcza nauczyciele z chwilą przyjazdu wizytatorki są w kłopocie, czy przywitać ją po męsku, czy też pewniej i bezpieczniej pocałować w rączkę, ad captandam benevolentiam; mimo krótko ostrzyżonych włosów znika w ich oczach przedstawiciel władzy ze swą funkcją, a staje widomie „morowa dziewica“, wyłącznie kobieta, stąd mimowolna chęć przypodobania się, ujęcia, zwrócenia na siebie uwagi i znów das ewig Weibliche unosi się nieuchwytne tam, gdzie wizytatorka styka się z siłą męską, do tego młodą, reagującą jak krakowski sejsmograf. Kłopot ten występuje jawnie, gdy po przeprowadzonej hospitacji wizytatorka zamyka się na słodkie sam na sam z nauczycielem dla omówienia lekcji. Młody poci się naprawdę podwójnie, by potem dla fanfaronady wobec starszych chełpić się odniesionem zwycięstwem nie-tylko z powodu walorów pedagogicznych.

Jeżeli jednak mężczyzna przez wrodzoną sobie rycerskość uzna autorytet wizytatorki, to już ze strony kobiet nauczycielek następuje cały szereg pokątnych sarkań na „babską sprawiedliwość“.

Przypuszczam, iż w tej interesującej materji wypowiedzą się i inni koledzy i koleżanki (dla swojej obrony), przeto gorąco zapraszam do dyskusji wszystkich, łącznie z rodzicami.

A legjon młodych kwalifikowanych czeka na posady.

Verax.

Przy zmianie adresu prosimy PT. Prenumeratorów o łaskawe podanie dawnego adresu.

HENRYK FEDERER: 37

Pilatus.

Tłumaczyła z niemieckiego Marja Sandoz.

---o---

——o0o——

Jego ojciec rzeźbił sobie sam wszystkie fajki, — zawsze jednakową głowę karzełka, jakich pełno kryć się miało po zapadłych kątach kraju. Ojciec odziedziczył ten talent po dziadku, który na złość wszystkim statecznym ludziom z doliny zabierał się na całe lato od bydła i domu, i wędrował przez przełęcz Brünnig do dużej, muzykalnej wsi rzeźbiarzy, położonej nad zielonem, głębokiem jeziorem Brienz i tam pięknemi długiemi palcami, jakiemi odznaczała się cała rodzina Omlisów, rzeźbił z drzewa różne śliczne drobiazgi. Dla zabicia czasu ćwiczył się w tem później w domu w długie wieczory jesienne w towarzystwie żony i domowników. Jedne przędły, inne czytały ze starych kalendarzy, inne łuskały groch, a niepilnowane dzieci wieszały się w sąsiedniej izbie w samych koszulkach po oknach, plątały się po szpalerach, zrywały niedojrzałe brzoskwinie i zaglądały szelmowsko przez listowie do kuchni. Ale stary niewzruszenie rzeźbił dalej przy piecu, trzymając drewno między kolanami, i coraz bardziej zdobił dom swoją sztuką. Jego ostre rzeźby wisiały wszędzie na ścianach i kłuły i kaleczyły, nawet wieszadła na ubranie, wyrzeźbione w formie rogów ejlenich, które przybijał na każdych drzwiach, zamiast ochraniać suknie darły je ku rozpaczy kobiet. To wszystko opowiadał Marks swojej żoneczce.

Lecz dziadek był wyjątkiem. Omlisowie nie odziedziczyli po nim ani wysokiego czoła, ani cierpliwości do siedzenia zajmowania się sztuką. Już u ojca talent przygasł; umiał wycinać tylko głowy do fajek i to tylko głowy krasnoludków. Umiał jednak nadać każdej twarzy odmienny wyraz...

Więc jeden karzeł śmiał się szeroko, — drugi wykrzywiał twarz złośliwie, jak małpa, — inny żuł żywicę, a którą mu wzamian za miód wetknięto między zęby i nie mógł ich już otworzyć, iny szeptał rusałce słodkie komplementy. Co to były za twarze! Marks jednak nauczył się jednej tylko formy: — karzeł przewraca straszliwie rozszerzone oczy i rozdziera usta od ucha do ucha i drży i ryczy w strasznej męce.

— Co jego tak boli, — pyta Agnieszka cicho.

— Tytoń, żar i dym. Smarzy się, dusi, a musi wytrzymywać i jutro i pojutrze znowu. Wiesz, — to człowiek zrobiony do służenia, cierpienia i zabawy swemu panu. Niegdyś byli tacy naprawdę, a i dziś w Afryce i Azji są niewolnicy. U nas już dawno niema...

— A jednak są. — myślała Agnieszka.

— Nie masz czego zaraz wzdychać, żoneczko, — śmiał się Marks, patrząc na jej bladą twarzyczkę. — Przecież to wszystko zmyślone... No karzełku, siedź cicho; teraz ci zrobię pyszczek i uszy. Patrz-no!

— Nie; to nie zmyślone — upierała się Agnieszka, próbując się uśmiechnąć.

— Ile razy nabijam i zapalam fajkę, myślę sobie: — no, znowu nagrzeję ci porządnie. Krzyw się, krzyw; to moja uciecha...A gdy pociągam silnie z fajki, że się żar czerwieni w jego głowie, myślę sobie, jak go boli, jak on jęczy i błaga: — proszę, proszę nie tak mocno, bo umrę. — Ale co tam, to wszystko głupstwo, wiesz Agnieszko; najtrudniej mi wydobyć ten jego grymas. Oko muszę mu wyciąć głęboko w policzku, gdyż inaczej będzie uśmiech, zamiast śmiertelnego krzyku.

— I dłubał ostrym końcem noża w twarzy karzełka.

— Na Boga, — uspakajała się Agnieszka. Oto obraz wspaniałego, silnego mężczyzny. I nie chcąc myśleć o niczem, patrzyła tylko leżąc na poduszkach na jego palce, które tak zręcznie i pewnie rzeźbiły. Od czasu do czasu widziała błysk jego stalowych oczu. Czy był to może nóż? Oba były równe sobie w ostrości i barwie. Czasem przewijał się poza ręce ciemno złoty lok jego brody, widziała jego suche wargi i niskie zmarszczone czoło, — wszystko natężone nad pilną robotą; i wszystko to było niewypowiedzianie piękne dla niej, patrzącej spokojnie z łóżka. Oby rzeźbił jak najdłużej! Ta godzina wynagrodzi niejeden zły, samotny tydzień. Pół spała, pół marzyła. Nagle zaczęła nadsłuchiwać: był to deszcz czy jej własna krew, szumiąca tak szczególnie.

— Czy chcesz czego, — zapytał dobrotliwie, wyrzynając zmarszczkę w policzku karzełka.

— Co to huczy tak straszliwie?

— Ba, — woda z góry, woda z dołu, cały szczyt zamienia się w wodę, — i wydmuchiwał drzazgi z karzełka, potem zaczął mu pięknie rzeźbić w drzewie brodę.

— Jeszcze nigdy tak nie szumiało, — mówiła z lękiem.

— Niech sobie szumi, — pocieszał ją Marks z cudownym spokojem; z samego potopu nicby sobie nie robił. Wymurował swój brzeg tak wysoko, szeroko i głęboko jak sam Pan Bóg; przeciwległy brzeg od strony pastwisk gminnych leżał obecnie znacznie niżej. Mogła sobie woda szturmować w jego wał, ile chciała; wał wytrzyma, a woda musi albo przy najwyższym nawet poziomie pójść zwykłem, codziennem, łożyskiem naokoło Kleinmattli do wąwozu, — albo ważyć się na coś niezwykłego i przewalić się na lewy brzeg, na bogate pastwiska mieszczan.

On był bezpieczny. Siedział teraz przy Agnieszce z królewskim spokojem i rzeźbił przy grzmotach lawin i huku wezbranych wód. Co za pan! Co za siła! Agnieszka słyszała ryk coraz potężniejszy, ale jak w tęczę patrzyła w twarz i spokojne oczy małżonka. On zaś wykończał krętą brodę karła, Potem z chłopięcem zadowoleniem obejrzał męczeńską głowę i nabił ją starannie na stylisko, by pasowała dokładnie. Potem niby przypadkiem podszedł do okna i otworzył zamgloną szybkę.

(C. d. n.)

——ooo——

Wydawca za „Głos Narodu“ Skę z ogr. odpow. K. Holeksa. Redaktor odpowiedz. Dr Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu“ pod zarz. R. Ferka.